



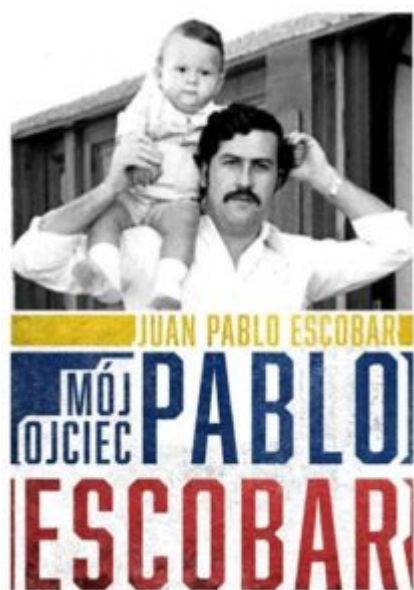
JUAN PABLO ESCOBAR

MÓJ
LOJ CIEC PABLO

IESCOBARI

Niełatwe jest życie gangstera

nimfa bagienna



Do biografii pisanych przez członków rodzin sławnych ludzi, podobnie jak do autobiografii, zwykle podchodzę z niejaką ostrożnością. Autorzy mają skłonność do popadania w skrajności: albo lukrują opowieść takim stekiem pochlebstw, że czytelnikowi aż się na mdłości zbiera, albo wręcz przeciwnie, na siłę szukają skandali, skandalików i sensacji. Zdecydowanie wolę prace przygotowane przez niezależnych badaczy, którym łatwiej zdobyć się na obiektywizm. Ku memu jakże miłemu zaskoczeniu Juan Pablo Escobar nie wpadł w pułapkę subiektywizmu i napisał interesującą, wartą uwagi książkę o swoim ojcu, (nie)sławnym Pablo Escobarze.

Czy o własnych rodzicach można pisać obiektywnie? To z pewnością trudne. A gdy ojcem jest postać tak barwna jak Pablo Emilio Escobar Gaviria, sprawa komplikuje się jeszcze bardziej. Pamiętajmy, że w chwili śmierci ojca Juan był nastolatkiem. O wielu rzeczach nie wiedział, inne – jak by nie były okropne – uważał za normalne, bo po prostu nie znał innego życia. Poza tym, jak każde dziecko, nawet gdy zaczął dostrzegać wady ojca, nie przestał go kochać. Myślę, że każdy na jego miejscu przeżywałby podobny konflikt serca i rozumu.

Autor postanowił wybrnąć z sytuacji, stawiając na szczerość, i taktyka ta sprawdziła się w stu procentach. Co więcej, szczerość sprawia, że niedostatki tekstu niepostrzeżenie zamieniają się w zalety.

Jedną z takich wad-zalet jest styl powieści. Język jest bardzo prosty, wręcz lapidarny, a styl mocno chaotyczny, bałaganiarski, miejscami wręcz nieporadny. Jeden z rozdziałów, „Kaprysy”, bardziej przypomina wstępny szkic niż ukończony fragment książki. W powieści, a nawet w książce popularnonaukowej, raziłoby to niemiłosiernie, natomiast tutaj nadaje opowieści niepowtarzalny charakter. Powiem więcej, ta zgrzebność dodaje całości autentyzmu. Czytając, mam pewność, że tekst nie wyszedł spod pióra ghostwritera. Juan Pablo miał do opowiedzenia historię o tym, co widział i co przeżył. Przekazał wydarzenia tak jak umiał i jak zapamiętał.

Dość zaskakujący jest dobór faktów. Wypadki, którymi żył świat, mieszają się z nieistotnymi wspomnieniami dziecka. Muszę się przyznać, że te ostatnie sprawiły mi ogromną frajdę. W końcu historię *narcos* może opisać każdy badacz. Pewnie zrobiłby to rzetelniej i bardziej szczegółowo, ale o drobiazgach z życia Escobara – jego nawykach, drobnych słabościach i natręctwach – możemy

dowiedzieć się wyłącznie od bliskich narkotykowego barona. Ot, takie mało znaczące ciekawostki, które z pewnością niewiele wnoszą do historii świata, ale są po prostu zajmujące. (Szczególnej uwadze polecam anegdotkę o czarnych papugach).

Niezwykle interesujące są też opisy stosunków panujących wśród krewnych Escobara. W zbiorowej świadomości funkcjonuje, ukształtowany głównie przez literaturę i film, obraz solidarnej, trzymającej się razem rodziny mafijnej. „Mój ojciec Pablo Escobar” rozwiewa te złudzenia. Wedle słów Juana Pabla, wujkowie i ciotki okazali się równie groźni jak członkowie wrogich klanów. A wszystkich bije na głowę babcia Hermilda. Gdy o niej poczytałam, wszyscy moi niezbyt lubiani krewni (wszak każdy ma jakiegoś kuzyna, za którym niespecjalnie przepada) wydali mi się od razu znacznie milsi.

Jeśli w stylu Escobara coś razi, to nie prostota, lecz nieco nadmierna egzaltacja. Autor na każdym kroku, do znudzenia, stara się odciąć od kryminalnej przeszłości ojca i podkreśla, jak kocha swoje nowe, uczciwe życie. Choć z drugiej strony można to zrozumieć. Z książki wynika, że często oskarżano zarówno jego, jak i matkę, o korzystanie z fortuny ojca oraz o propagowanie stylu życia *narcos*. A jak wiadomo, kto się gorącym sparzył, ten na zimne dmucha.

Poważniejsze zastrzeżenia budzi natomiast jakość polskiego wydania. W tłumaczeniu znalazłam kilka naprawdę żenujących błędów merytorycznych, wynikających wyłącznie z nieprawidłowości w przekładzie lub redakcji. Żeby nie być gołosłowną, podam przykład. Oto na stronie 305 w opisie wydarzeń z 25 stycznia 1988 roku czytamy: *Hoyosa zabił Pininę, oddając do niego jedenaście strzałów*. Natomiast na stronie 326 mamy *...14 czerwca ojcu zadano poważny cios - policja zabiła Pininę, szefa militarnej organizacji*. Jeśli dorzucimy do tego fakt, że prokurator Carlos Mario Hoyos zginął 25 stycznia 1988 z rąk ludzi Escobara, stają się jasne, że to nie Hoyos zabił Pininę tylko... Pinina zabił Hoyosa. Nie chcę się czepiać, ale to dość poważna różnica.

„Mój ojciec Pablo Escobar”, choć rzecz napisano bardzo rzetelnie, jest mimo wszystko pozycją, której bliżej do literatury plotkarskiej niż do poważnej analizy fenomenu kolumbijskich *narcos*. Na kartach książki nie znajdziesz zbyt wielu szczegółów funkcjonowania kartelu z Medellin, bo niby skąd miałyby je znać kilkunastoletni chłopak. Dowiesz się za to wiele o człowieku, który wypowiedział wojnę całemu państwu. Takiej wiedzy nie znajdziesz w żadnym podręczniku. Polecam!

Agnieszka Chodkowska-Gyurics

Tytuł: „Mój ojciec Pablo Escobar”

Autor: Juan Pablo Escobar

Tłumacz: Magdalena Olejnik

Wydawca: Zysk i S-ka 2017

Stron: 492

Cena: 45,00 zł